Nr. 61. OLSZTYN, na sobotę dnia 21 maja 1898. Rok XIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Wenancyusza.
Jutro: Heleny królowej.
Pojutrze: Dezyderyusza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 48 zachód 7 35.
Jutro „ „ 3 37 „ 7 37.
Pojutrze księ. wsch. 1 45 „ 3 27.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Sejm pruski został w środę o 11 godzinie przez cesarza uroczyście zamknięty. W poniedziałek i wtorek przyjęła izba poselska ustawę o prawie dziedzictwa w Westfalii, a izba panów uchwaliła ją jeszcze we wtorek na wieczornem posiedzeniu. Poprzednio przyjęła bez zmiany ustawę o dochodach proboszczowskich. Przemawiał za tem też książę Biskup wrocławski Kardynał Jerzy Kopp.

— Gazety niemieckie rozpisują się o wspaniałym przyjęciu ks. Henryka pruskiego u cesarza chińskiego. W niedzielę przybył książę i jego świta do pałacu, gdzie został najprzód wprowadzony do cesarzowej wdowy, a następnie do cesarza, który go przyjął bardzo uprzejmie. Książę i jego świta powrócili konno do Pekingu, zwiedziwszy wszystkie osobliwości w letnim pałacu cesarza chińskiego.

— Przeciwko wolności przesiedlania się robotników przemawia w organie związku rólników jakiś pan Brendel z Szamocina. Żąda on, aby każda osoba, opuszczająca miejsce zamieszkania, złożyła 30 mr. kaucyi w powiatowej kasie oszczędności. Kaucyą ma się zwracać po powrocie na miejsce od[illegible]ej osoby. Także pomysł.

— Bułkami (cóltami) Kanitza nazywa[illegible] w Berlinie obecnie wypiekane, coraz [illegible]niejsze z powodu podrożenia zboża bułki, ponieważ gdyby został przyjęty wniosek Kanitza, natenczas bułki zawsze byłyby tak małe jak są chwilowo.

— Przeniesienie dworu cesarskiego z Berlina do Nowego Pałacu odroczono na później z powodu wysokiego stanu wody Haweli, ktora zalała murawę w pobliżu cesarskiego pałacu. Także tunel, który łączy pałac z kuchnią, jest zalany.

Wojna
hiszpańsko-amerykańska.

Trudno o prawdziwe wiadomości z pola walki, ponieważ tak Amerykanie, jak Hiszpanie kłamią, a co najmniej przesadzają wiadomości na własną korzyść. Najlepiej okazało się to przy pierwszej wiadomości o bitwie pod St. Juan na wyspie Portoryko. Amerykanie donosili: „W kilku minutach zamieniliśmy hiszpański fort Moro w kupę gruzów, forty pozapadały w gruzy, St. Juan wywiesiło białą chorągiew na znak poddania się itd.“ Tymczasem już na drugi dzień nadeszła z amerykańskiego portu Key West odmienna od pierwszej wiadomość i to, że szkody wyrządzone Hiszpanom nie są tak znaczne, jak początkowo przypuszczano. Kule z fortów hiszpańskich ugodziły kilka razy amerykańskie okręty „Jowa“ i „Nowy Jork“, nie zadały im jednakże większej szkody. Z załogi „Nowego Jorku“ padł jeden majtek, a na wszystkich statkach zraniono 7 ludzi. Żaden z okrętów nie odniósł znaczniejszego uszkodzenia.

Według wiadomości ze strony hiszpańskiej, zadali Hiszpanie flocie amerykańskiej, klęskę. Sprawozdanie generał gubernatora wyspy Portoriko głosi: Forty hiszpańskie silnie odpowiadały na ogień floty amerykańskiej, która poniosła znaczne straty, mianowicie jeden z większych okrętów. Hiszpańskie forty i bateryę odniosły tylko nieznaczne uszkodzenia. Kilka osób cywilnych raniono. Dwóch żołnierzy zabitych, trzech rannych. W mieście panuje wielki zapał.

O amerykańskich usiłowaniach wylądowania na wyspie Kubie donosi marszałek Blanko, że były one daleko groźniejszemi, aniżeli źródła amerykańskie o tem wzmiankują. Począwszy od 10 maja usiłowali Amerykanie koniecznie wylądować na wyspie. Pod Cinfuegos przez trzy dni ponawiali Amerykanie ataki. Cztery tysiące Hiszpanów broniło wybrzeży, wywiązał się żywy ogień między hiszpańskiem wojskiem, a amerykańskiemi okrętami, które zostały jednak w końcu odparte przez hiszpańską piechotę. Krytyczniejsze jeszcze było położenie Hiszpanów pod Cardenas, gdyż nie posiadali tam żadnych bateryi do obrony wybrzeży. Amerykanie usadowili się też na dwóch małych wysepkach położonych przed portem, a naprzeciw dwom hiszpańkim łodziom kanonierskim stały trzykrotnie większe działa na okrętach amerykańskich. Lecz i tutaj nadeszłe szybko posiłki hiszpańskie wyparły nieprzyjaciela ze zajętego stanowiska.

Z „Warmiakiem“

nie chętnie się rozprawiamy, bo szkoda miejsca w Gazecie na kłótnie, zwłaszcza teraz przed wyborami. Ale »Warmiak« teraz przed wyborami poczyna w Gazetę zadzierać, bo chce pokazać światu, że przez cztery lata za darmo chleba nie jadł, a że go przeszłe wybory na świat wydały, więc przy teraźniejszych wyborach chce sobie trochę powierzgać. Ano, niech wierzga, jeżeli mu to do zdrowia i egzystencyi potrzebne, ale niech nie wierzga w stronę Gazety, bo w takim razie Gazeta jako starsza a troskliwa siostra, chcąc »uciągnąć« z niego prawdziwego Warmiaka kochającego swój język i narodowość, musi nieraz walić, — gdzie, to już pisaliśmy.

Pokrewne duchy znajdą się wszędzie — znalazły się i na Warmii. Ermlenderka, Volksblatt i Warmiak — ci trzej jedno są, gdy chodzi o to, żeby szczuć na Gazetę. Teraz »Warmiak« w numerze 19-tym napisał, że Gazeta »pastwi« się (o zgrozo!) nad temi trzema pismami. O biedne myszki »Warmiakowe«, wydane na »pastwę« olbrzymiej Gazety? Czyż nie śmiechu warte, że niby lwów udajecie, a wystraszyłoby was pianie kura.

»Warmiak« upiera się przytem, że ks. prob. Herrmann z Biskupca nie zwołał całej parafii na zgromadzenie. Na to odpowiadamy, że dostaliśmy list z pod Biskupca, w którym wyraźnie stało, że ks proboszcz zwołał »ludzi z całej parafii« na zebranie. My z tego wnioskowaliśmy, że cała parafia była zwołana, bo korespondenci czasem bardzo niewyraźnie swą myśl wyrażają. Dowiedzieliśmy się dopiero teraz, że pod wyrażeniem »ludzi z całej parafii« rozumiał korespondent niektórych tylko ludzi z każdej miejscowości którzy się stawili. O tyle więc tylko tę rzecz można sprostować. Że z polskiej strony chciano się odezwać, to nasz korespondent podtrzymuje.

To całe znowu, co »Warmiak« przeciw nam miał do powiedzenia, a my do sprostowania. Nie warto było o tem wspominać, ale »Warmiak« robi z tego wielką rzecz, a nawet snuje plany na przyszłość, jakie to tłuste dochody dostaną mu się w spadku po Gazecie. Jak to — zapyta niejeden — czy już »Gazeta Olsztyńska« nadal nie będzie wychodziła. Ano, tak źle jeszcze nie jest, ale na to się zanosi, gdyż już »pewien« człowiek pokłonił się »Warmiakowi« i powiedział że Gazety nie chce nadal, bo ma niby być za ordynarną. »Warmiak« ma nadzieję, że na końcu tego kwartału jeszcze więcej Czytelników naszych, którzy są »obyczajniejsi«, pójdą za przykładem tego jednego.

Zeby »Warmiak« naprzód skóry nie sprzedawał, póki niedźwiedź w lesie, więc mu na ucho powiemy, iż »obyczajniejsi« Czytelnicy Gazety, jak nam uroczyście zapewniali, ani za darmo »Warmiaka« nie chcą. Gdyby swej Gazety nie mieli, zapiszą sobie rzetelną gazetę polsko-katolicką zkąd inąd, jak to dawniej czynili. Wiedzą bowiem ludzie do czego »Warmiak« zdąża i na co go założono. Jeden z »obyczajniejszych« Czytelników Gazety po przeczytaniu kilku numerów »Warmiaka« nadesłał nam najnowsze przysłowie z naszych stron, które brzmi: »Mydli ludziom oczy, jak — »Warmiak«. Widać, że »obyczajniejsi« ludzie na »Warmiaku« się poznali, a dziś, dzięki Bogu ludzie coraz mniej pozwolą sobie od takich »Warmiaków« oczy mydlić.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Kahsnitz z Plasswich przeniesiony został do Fromborka, a ks. kapelan Stuhrmann z Kalksztyna do Plasswich.

Chełmińska dyecezya. Jeszcze za życia śp. ks. Biskupa Leona nadeszło z Rzymu podziękowanie za zapomóżkę udzieloną przez Stowarzyszenie św. Józafata (650 marek) na utrzymanie kleryka w seminaryum grecko-katolickiem; przy tej okazyi jego Świątobliwość Ojciec św. udzielił błogosławieństwa apostolskiego Jego

Biskupiej Mości, szczególnie pobożnym awcom. Na ręce zaś Kapitularnego Wiarego nadesłał Nuncyusz apostolski ks. Arcybiskup Benedykt Lorenzelli z Monahium pod dniem 1 maja list z podziękowaniem za zebrane w dyecezyi chełmińskiej świętopietrze w sumie 10,670 marek. Nuncyusz dodaje zaręczenie, że »błagać będzie Boga, aby osieroconej dyecezyi chełmińskiej jak najprędzej dał znamienitego i Swiątobliwego Pasterza«.

— Ks. wikary Adam Lorenz z Nowejcerkwi posłany do Grzybna dla wyręczenia chorego proboszcza.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Straszna burza srożyła się w czwartek po południu nad miastem i okolicą. Po południu około godziny wpół do 3-ciej, przy wielkiej gorączce i dusznem powietrzu spadł deszcz ulewny, który padał przeszło pół godziny. Następnie wypogodziło się niebo, ale około godziny 5 nadciągnęły znowu ciężkie chmury i lunął deszcz ulewny z gradem. Błyskawice pruły niebo, grzmot wstrząsał ziemią i zdawało się, że upusty niebieskie otworzyły się. Grad dochodził wielkości jaja kurzego i zasypał miejscami zupełnie ziemię. Ulewa, grzmot i błyskawica trwały blisko do północy. Już po dwóch godzinach spostrzedz było można, jakie szkody burza ta wyrządziła. Na koszarach Funkowych woda podmyła nasyp, na którym stała kuźnia, która się też zawaliła. Droga dla pieszych obok rzezalni miejskiej do połowy się zapadła, po drugiej stronie woda zalała całą łąkę i groziła przelaniem się na szosę. W lesie miejskim woda podmyła nawet słabsze drzewa stojące na wzgórzach i poobalała je na drogę. Okien uatłuczonych zostało też co niemiara, a o ile dotąd już stwierdzono, burza ta narobiła w samem mieście na kilka tysięcy talarów szkody. Starzy ludzie zapewniali nas, że takiej burzy i gradu nie pamiętają. Wogóle dzień czwartkowy po południu był dla Olsztyna prawdziwie »dniem krytycznym« pierwszej klasy, jakiegoby nawet Falb przepowiedzieć nie zdołał. — Z okolicznych wiosek donoszą nam, że i tam burza się szerzyła, ale nie tak gwałtownie. W Dużych Pajtunach zabił piorun chałupnika Ganglau. Chałupa się nie spaliła.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, 22 maja po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział uprasza Zarząd.

— Stronnictwo »Warmiakowe« urządza we wtorek zebranie w Wartemborku na sali pani Off. W zawezwaniu na to zebranie czytamy, że mają tam przystęp członkowie wszystkich partyi, którzy rzetelnie o państwie (!) i Ojczyźnie (!) myślą, mianowicie po polsku mówiący wyborcy. O religii i kościele nie wspomniano tam nic, więc zebranie to ma być, jak się zdaje, »narodowo-niemieckie«, co według »Warmiaka« byłoby »humbugiem«. Polscy wyborcy choć na to zebranie nie pójdą, to i tak rzetelnie myślą o państwie i Ojczyźnie, boć podatki płacą, rekruta dają, krew we wojnie przelewali, prawo i króla czczą i szanują, a pomimo to uważa się ich zawsze jako obywateli drugiej klasy, którzy nic tu nie znaczą, a nawet głosować mają tylko tak, jak się panom od »spokoju« podoba. Ale trudno — i robak piśnie, gdy go się ciśnie.

— Dobitne przypomnienie dała burza gradowa we czwartek panom rólnikom, aby się dali zabezpieczyć przeciw gradobiciu. Niech tego nikt z gospodarzy nie zaniedba uczynić, bo jak powiada przysłowie: »Strzeżonego Pan Bóg strzeże«. Jako bardzo dobre Towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia, gdzie nie potrzeba dawać żadnych dopłat, polecamy Towarzystwo kolońskie, którego zastępstwo ma kupiec p. F. Kłodziński w Olsztynie, naprzeciw gimnazyum.

— Ceny zboża w Berlinie spadają. W sobotę notowano za pszenicę za lipiec 7 i pół marki, na wrzesień 2 i pół marki mniej niż dnia poprzedniego; za żyto na lipiec 4, na wrzesień 3 marki niżej.

— Na kościół Serca Jezusowego w Olsztynie złożył N. N. z Bochum 3 marki. Razem 22,90 m. Dalsze składki przyjmujemy.

— Na kościół Panny Maryi w Berlinie złożyli u nas: N. N. z Szomwałda 1 m., N. N. z Bochum 2 m. Razem 22,50 m. Dalsze składki przyjmujemy.

— We wtorek przeglądali na placu pod Dajtkami komenderujący jenerał pan hrabia Fink von Finkensten i komendant dywizyi pan von Stützner tutejszy 4 pułk piechoty.

* **Pasym.** W poniedziałek odbyła się w Niborku wystawa rólnicza dla powiatu Szczytno-Nibork. Tutejsi rólnicy, właściciel młyna Thiel i posiedziciel Herrmann otrzymali: pierwszy za krowę 1 premią i za stadnika 2 premią, drugi za krowę 3 premią.

* **Wartembork.** W poniedziałek rano furmanka pewnego ceglarza przejechała trzech chłopców, których trzeba było wziąść do lazaretu.

* **Ze Starego Wartemborka** donoszą nam, że tam w czasie burzy popołudniowej w czwartek grad potłukł zupełnie wszystko zboże, łąki zostały zalane i szkody wielkie powstały. Poszkodowani gospodarze muszą zakupywać zboże raz jeszcze do siewu, aby może chociaż coś sprzątnąć w czasie żniw.

* **Lęgajny.** We czwartek wieczorem szła lokomotywa z Olsztyna ku Wartemborkowi. Skutkiem burzy był tor kolejowy tak zasypany piaskiem, że przy ścieżce do Marun lokomotywa wyskoczyła przedniemi kołami ze szyn, a tylne pozostały na szynach. Szyny się połamały, a lokomotywa stać musiała do następnego dnia po południu. Burza czwartkowa wogóle i tu dużo szkody wyrządziła w zbożu, kartoflach, po łąkach itd.

* **Reszel.** Ks. dziekan Romahn obchodził 11 bm. uroczyście 25 rocznicę kapłaństwa. W imieniu duchowieństwa dekanalnego wręczył ks. prob. Kuhn z Santop srebrny krzyż. Winszowali też reprezentanci wszystkich stanów i zakładów.

* **Lidzbark.** Syn kowala Jarzembowskiego z Słupa skazany został przez brodnicką izbę karną za powtórną ciężką kradzież u nauczyciela Czarneckiego we Wlewsku na cztery lata domu poprawy i utratę praw obywatelskich na ten sam czas. — Szewca Orłowskiego ztąd skazano za kradzież gęsi na dwa lata domu karnego i poboczne kary.

* **Tczew.** Robotnica D. ze Suchostrzyg, podejrzana o kradzież damskiego zegarka, wsadzoną została do policyjnego więzienia. Tutaj groziła, że dziecko, które ze sobą miała, zabije, skoro jej na wolność nie wypuszczą. Groźbę tę niebawem wykonała, bo zaczęła dławić chustką swoje dziecko. Szczęściem zdołał urzędnik dziecko z rąk nieludzkiej matki wyratować. Dziecko już nieprzytomne zdołano zaledwie docucić.

* **Berlin.** Właściciele wielkiej firmy zbożowej w Berlinie Reissner, Melchert i Wollin uciekli, sfałszowawszy weksle w sumie 270,000 m.

* **W Wrocławiu** w styczniu br. przekroczyła ludność 400 tysięcy. Przed 50 laty doczekał się Wrocław pierwszych 100 tysięcy mieszkańców; w roku 1870 wzrosła suma ta 200 tys., a na 300 tysięcy w roku 1886. Za jakie 10 lat będzie Wrocław liczył pół miliona ludności, jeżeli stósunek przyrostu pozostanie ten sam.

Rozmaitości:

12-letni morderca. W Neapolu przy Via della Consolazione tłum przyglądał się uroczystościom weselnym córki lichwiarza Mussi, który pragnąc sprawić pospólstwu przyjemność, sprowadził ulicznych sztukmistrzów. W tłumie znajdował się dorożkarz Gianetti, który chcąc się przecisnąć bliżej, potrącił 12 letniego chłopca, ten wpadł w gniew, dobył noża i pchnął Gianettiego tak nieszczęśliwie, że go położył trupem na miejscu. Schwytano natychmiast młodego przestępcę.

Przygoda. Dwaj bracia z Juterbok, których nazwisko Linde, wracali do domu z podróży koleją żelazną przez Linde, miasteczko wajmarskie. Kiedy na stacyi urzędnik kolejowy otworzywszy drzwi wagonu, w którym siedzieli poczciwi bracia, zawołał tonem rozkazującym: Linda! wysiadać! bracia Lindowie usłuchali rozkazu. Za chwilkę pociąg ruszył bez nich, nim się mogli domyśleć, czemu im właściwie wysiadać kazano. — Opowiadają sobie, iż podobną przygodę miał przed paru laty żydek z nad granicy Austryi, który nazywał się Laband. Jechał do Wrocławia od Mysłowic, dobrze mu znanej stacyi. W Łabędach woła urzędnik: Laband! aussteigen! Więc żydek myśli sobie: co to za uprzejmi urzędnicy, kiedy na niego tak uważają i tak się już o niego starają, aby się szczęśliwie do Wrocławia dostał. Wiadomo, że w Łabędach niektóre pociągi się krzyżują, to znaczy, prawie o tym samym czasie przyjeżdżają pociągi od Mysłowic i od Wrocławia. Gdy tedy za parę minut pociąg z Kędzierzyna nadjechał, wołali na razie urzędnicy: Einsteigen (wsiąść!) Żydek Laband pyta się: Laband einsteigen? — A jakże odpowiada mu urzędnik. Więc Laband wsiada, zadowolony z takiej nadzwyczajnej troskliwości, ciesząc się, że niedługo zobaczy Wrocław. Pociąg staje w Mysłowicach. Urzędnicy wołają: Alles aussteigen! (Wszyscy wysiadać!) Laband wysiada, w tej myśli, że to już Wrocław. Lecz o dziwo! jakoś znany mu ten dworzec. Ogląda się na wszystkie strony, aż w końcu pyta się kogoś, co to za miasto. Gdy mu powiedziano, że to Mysłowice, początkowo nie chciał uwierzyć. Dopiero mu ktoś wskazał napis na budynku. Wtenczas zachodził w głowę, jak się to stać mogło, że zamiast do Wrocławia, zawieziono go z powrotem do Mysłowic. I bardzo się gniewał na pruską kolej, która mu takiego psikusa wyrządziła.

Doskonale sfałszowaną tysiącmarkówkę, która w Gera, w księstwie Reuss pokazała się w obiegu poraz pierwszy, uznał bank rzeszy niemieckiej w Berlinie, za prawdziwą i przyjął w zapłacie. Po dokładniejszem zbadaniu uznano ją jednakże za fałszywą. Do tego już doszła sztuka fałszowania pieniędzy papierowych! Skutkiem tego odkrycia wydał bank rzeszy ostrzeżenie do wszystkich urzędów pobocznych, aby banknoty na tak wielkie sumy brano pod jak najściślejszą kontrolę.

Wypadek w podróży cesarskiej. Pociąg, którym cesarz jechał w sobotę do Lotaryngii, zatrzymać się był zniewolony całą godzinę pomiędzy Sondersleben i Hettstedt, ponieważ zepsuła się lokomotywa. Cesarz, który wysiadł z pociągu i przekonał się o przyczynie wypadku, niezmiernie był oburzony, że nadzwyczajny pociąg cesarski ciągnęła jedna tylko lokomotywa. Oburzenie swoje objawił cesarz w ostrych słowach inspektorowi kolejowemu, nakazując, aby pociąg cesarski stale był zaopatrywany w dwie lokomotywy.

Na czytelnie ludowe

złożył u nas p. Wenzel z Szomfalda 40 f. Razem 6,25 m. O dalsze składki prosimy.

Od Redakcyi.

(—) Do Lamkowa. Losów loteryi królewieckiej już nie mamy.

(—) Do Nowejwsi panu J. D. Gazetę posyłamy i trzeba się o takową przez listowego na poczcie w Butrynach upomnieć.